Rok I. Lwów, środę 20. marca 1907. Nr. 54.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Od czasu rewolucyi w caracie, Galicya zaroiła się „ofiarami“ prześladowań politycznych. Mnóstwo ludzi zbiegło za granicę, aby ujść twierdzy lub zesłania.

Między zbiegami znajduje się mnóstwo zwyczajnych opryszków, którzy „walczyli“ w szeregach pepesowców. Gdy im policya zbyt nastawała na pięty, przenieśli się do Galicyi. Tu — o ile niemieli pieniędzy zdobycznych — żyli wyłudzaniem grosza od naiwnych, przedstawiając się im jako ofiary rewolucyonizmu, którym dopomódz jest każdego Polaka świętym obowiązkiem...

Legion takich figur przesunął się i przez naszą redakcyę. Jedni żądali zapomogi hardo i natarczywie, inni prosili o zajęcie. Pierwsi przybierali pozę bohaterów, drudzy ludzi nieszczęśliwych.

Ci emigranci z pod caratu powoli zamienili się w klęskę. Społeczeństwo nasze, uczynne i wrażliwe, nie zawsze mogąc odróżnić prawdziwego patryotę od bojowca, pomagało wszystkim. Wolano nakarmić i dziesięciu opryszków, niż odmówić pomocy jednemu, który na nią rzeczywiście zasługiwał.

Niebawem „ludzie czynu“, jak zwykli sami siebie nazywać bojowcy, poczęli swe teorye komunistyczne przeszczepiać na grunt galicyjski. Najpierw słowem, a potem czynem. Napad w Zakopanem, wykonany przez dwóch takich „ideowców“, był pierwszą próbą „czynu“ w Galicyi. Napad się nieudał, ale za to udała się rozprawa sądowa, bo choć obaj obwinieni do czynu się przyznali, przysięgli ich uwolnili.

Taki wynik procesu musiał podziałać podniecająco na innych. Zamach może się powieść i dać gotówkę. A nie uda się, to całym efektem tego fiaska będzie parę tygodni śledczego aresztu. W takich warunkach warto spróbować...

Z tą plagą emigrancką należałoby już raz zrobić porządek. Stosunki w Królestwie tak się uspokoiły, że ci, którzy uciekli przed prześladowaniami politycznemi, przeważnie mogą już wrócić do domu, i opuszczają też Galicyę bez wielkiego żalu i tęsknoty. Dla tych zaś, którym się w „bojówce“ noga poślizgnęła, niema u nas miejsca. Gdy będzie potrzeba, społeczeństwo nasze samo złoży ostatni swój grosz na ołtarzu dobra narodowego. Funduszami, zrabowanymi Mikolaschom i innym, nikt u nas Polski budować nie myśli.

U nas i na świecie.

Sesya sejmowa dobiega końca. Od piątku toczy się dyskusya budżetowa.

Przy generalnej debacie zabierali głos najwybitniejsi mowcy wszystkich stronnictw. Polscy posłowie mówili o położeniu finansowem kraju i o sprawach, mających ścisły związek z budżetem; każde stronnictwo radziło na swój sposób załatać dziurę w moście galicyjskim. Żądano krótkoterminowej pożyczki, podwyższenia dodatków, nałożenia nowych podatków, byle tylko dopiąć równowagi czasowej w przychodach i wydatkach. Czuć było we wszystkich przymówieniach istotną troskę o dalsze losy kraju, skazanego już od tak dawna

tylko na prowizoryczne łatanie wszystkich niedostatków;

jedni tylko Rusini w dyskusyi tej nie mówili o budżecie i ekonomii, ale o polityce i gwałtach polskich.

Ton ich przymówień był bardzo ostry; w powietrzu unosił się lekki

zapach prochu bezdymnego,

błyskało daleką łuną, rumieniło się delikatnie od zapowiedzi krwi — mogącej być przelaną — widać było daleki blask nożów i kos.

Wskutek tego panowała na sali nie bardzo nieprzyjemna atmosfera — a jakkolwiek Sejm przyzwyczajony jest do bojowych haseł ruskich i patrzał już nieraz na łzy p. Oleśnickiego, Korola i Bohaczewskiego wylewane imieniem narodu ruskiego i słyszał klątwy rzucane na ucisk polski we wschodniej Galicyi — to przecież musiał się obecnie niejednokrotnie zdumiewać — z jakim rozmachem ciskano gromy i pioruny na wszystko, co polskie i jak starano

Mścicielka honoru córki.



się o to — by odgłos tych gromów doszedł między lud w najodleglejszy kąt kraju.

Przecież zbliżają się wybory do parlamentu! Jakżeż nie skorzystać z trybuny sejmowej i czemuż nie krzyknąć z uciśnionej piersi, by aż ziemia zadrżała a z nią i chata chłopska!

Niech naród wie jakich ma obrońców, niech słucha jak mężnie idzie w bój ta mała ich garstka z przemożną polską siłą — jak rzuca jej w oczy zdradę — obłudę i gwałty zadawane żywemu narodowi — wobec czego niczem jest hakata niemiecka.

Na co mają radzić nad odrodzeniem finansowem kraju — co ich obchodzą podatki lub dodatki, które lud będzie płacił, oni ich nie nakładają,

oni są w miejszości,

niech lud płaci, aby wiedział jakto słodko pod polskimi rządami! Może nareszcie będzie mu kiedyś dość tego!

Smutno zaiste do czego w kraju dochodzi — i czego się nie robi już, byle tylko maluczkich i ubogich na duchu zbałamucić, otumanić, pociągnąć w otchłań bezprawia, wydusić jak cytrynę, a w końcu

sromotnie porzucić

na pastwę najopłakańszych stosunków, które zrodzić się muszą po takiej niezdrowej,

wstrętnej i szalonej agitacyi,

obliczonej na rozpasanie się namiętności.

Po za tem wszystkiem — wejdziemy wnet najniezawodniej

w okres strejków.

Jest to także pewnego rodzaju broń agitacyjna.

Z Wiednia donoszą nam, że wybuchło tam znowu bezrobocie krawców i krawczyń.

Strejk piekarzy trwa w dalszym ciągu. Pracownicy piekarscy twierdzą, że przeciągając strejk, zmuszą majstrów do ustępstw.

Zdaje się jednak, że się zawiodą, albowiem roznosiciele chleba i bułek postanowili założyć

6 własnych piekarń,

ażeby módz obsłużyć ludność.

Przybędzie więc tylko wielu niezadowolonych — a niezadowolenie i bieda jest zawsze złym doradcą. Skorzystają więc z tego socyaliści.

Kongres ochrony dzieci

w Wiedniu otwarto wczoraj przy współudziale 18.000 uczestników.

O programie i ważności obrad tego kongresu podajemy na innem miejscu. Dziś jeszcze raz wyrażamy żal, że Lwów tak nielicznie jest tam reprezentowany.

Z Łodzi

donoszą, że w sześciu największych fabrykach zniesiono lokaut i robotnicy podejmują pracę.

Socyalistyczne komitety robotnicze tamże ogłosiły równocześnie sprawozdanie, w którem wykazują, że od początku lokautu do dnia 10. b. m. wypłaciły pozbawionym pracy robotnikom

67.927 rubli.

Pokaźna kwota, ale ileż to łez i przekleństw na niej cięży!

Rządowi rosyjskiemu

udało się podobno zaciągnąć pożyczkę zagraniczną w sumie 1 tysiąca milionów rubli. Pożyczkę ową miały dostarczyć Niemcy, a na zabezpieczenie jej będą oddane w zastaw niektóre rosyjskie linie kolejowe.

Z Brukseli

nadchodzi wiadomość, że król Leopold tknięty został atakiem apoplektycznym, z Madrytu zaś donoszą nam, że zjazd

króla Edwarda z królem Alfonsem

nastąpi najniezawodniej między 5-tym a 16-tym kwietnia b. r. w Kartagenie.

Wiekowcy piorą swój honor!

Piorą — ale w brudnej wodzie. I słusznie bardzo. Gdyby prali w czystej, to ona i tak zamieniłaby się zaraz w gnojówkę.

Jak wiadomo, próbował pierwszy pan Tadeusz Krzystofowicz uzyskać satysfakcyę w sądzie powiatowym za to, że go nazwałem plugawym łotrem i bandytą dziennikarskim. Sąd powiatowy uznał się niekompetentnym do sądzenia tej sprawy i kazał p. Krzystofowiczowi iść przed sąd przysięgłych, gdzie należą właściwie obrazy popełnione drukiem. Pan Krzystofowicz uparł się jednak, aby sąd powiatowy wymierzył mu satysfakcyę za plugawego łotra, bo przed tym sądem nie wolno prowadzić dowodu prawdy na moje twierdzenie. Jakoż miał szczęście. Wyższa instancya uwzględniła rekurs pana Krzystofowicza i zwróciła sprawę napowrót do sądu powiatowego.

I teraz stała się rzecz dziwna. Widząc, że można jednak prać swój honor przed trybunałem, który niedopuszcza dowodu prawdy na poczynione zarzuty, wszyscy dżentelmeni z *Wieku Nowego* wystąpili ze skargą o to, że ich nazwałem plugawymi łotrami i bandytami dziennikarskimi. Nad tem, dlaczego ich tak nazwałem, nad tem, że to wyrażenie moje o nich uzasadniłem całym szeregiem łajdactw, jakie popełnili, nad tem wszystkiem przeszli oni do porządku dziennego. Przyznali milcząco, że dopuścili się plugawego łotrowstwa, ale przeczą, jakoby plugawymi łotrami byli.

ST. POŻAROWSKI. 54

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Prasa uderzyła na alarm, rząd wdrożył energiczne poszukiwania, domyślając się, że starzec padł ofiarą zbrodniczego zamachu, ale wszystkie kroki były daremne. Nawet śladu po nieszęsnym Belmont odkryć niezdołano.

Otóż Gorgo zdradził teraz, że Belmonta na rozkaz Prestiego zamordował w hotelu Coloredo, zwłoki jego w nocy wywiózł łódką na morze i tam wrzucił do wody.

Dziwny przypadek chciał, że fale morskie na trzeci dzień w nocy wyrzuciły je akurat na brzegu, należącym do hotelowego ogrodu. Martini, spacerując rano po ogrodzie, zobaczył je i przy pomocy Gorga zakopał trupa w ogrodzie, pod drzewem bananu, które Gorgo jak najdokładniej oznaczył.

Ta sama komisya policyjna, która stwierdziła naumyślne uszkodzenie przewodów gazowych w numerze hotelowym 9, kazała rozkopać ogród hotelowy we wskazanem miejscu i rzeczywiście w jednometrowej głębokości pod ziemią odkryto kościotrupa, a ze znalezionych przy nim rzeczy stalowych, jak ze scyzoryka i z metalowych guzików ubrania, z fabryki francuskiej w Lille, względnie od jednego krawca także pochodzących, przekonano się, że biedny stary Belmont rzeczywiście zginął w sposób przez Gorga opisany.

Te dziennikarskie rewelacye wywołały w całem mieście niesłychane wzburzenie. Po południu na ulicy Ronge, dokoła domu Prestiego poczęły się gromadzić tłumy ludzi.

Był to motłoch portowy i przedmiejski, spojony i podszczuty przez innych handlarzy żywym towarem, którzy postanowili wykorzystać zaszłe wypadki, celem zniszczenia „króla kupierów“.

Tłum rósł z każdą chwilą i wznosił groźne okrzyki. Dom, położony w środku ogrodu, otoczony został dokoła.

Presti, z natury człowiek bardzo tchórzliwy, trząsł się ze strachu.

Mimo prasowego skandalu, jaki wybuchł w południe, położył się, aby odbyć swą zwykłą drzemkę poobiednią. Służba nieśmiała go obudzić i przestrzedz o grożącem całemu domowi niebezpieczeństwie. Zbudziły go dopiero groźne i złowrogie krzyki na ulicy.

Zerwał się z łóżka i ujrzał, że tłum dom cały szczelnie otacza. Począł wyć z przerażenia, bo o ucieczce mowy być nie mogło. Nareszcie pobiegł do telefonu, aby dać znać policyi o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajduje.

Ale u telefonu, gdy zadzwonił nikt nieodpowiadał. Tłum przerwał druty telefoniczne, które na nizkich słupach wybiegały z domu do miasta.

Presti biegał jak szalony po całem mieszkaniu, rzucał się do wszystkich okien, i wszędzie widział z dala te same twarze, tchnące nienawiścią i żądzą rabunku i krwi przelania.

W domu całym było tylko 5 osób męskiej służby, w tem dwóch murzynów. Presti klękał przed nimi i całował im kolana, aby go ratowali, aby mu nie pozwolili nic zrobić na wypadek, gdyby tłum wdzierał się do wnętrza domu.

Gdy sytuacya stawała się coraz gorszą, a policyi nie było widać, Presti począł otwierać swe kasy i rozdzielać pieniądze między służbę, błagając, aby go broniła.

Biali służący pocieszali go i obiecywali nie opuścić. Ale murzynom na widok pieniędzy, jakich jeszcze nigdy nieposiadali, poczęły się oczy złowrogo świecić. Spoglądali oni łakomie na kasę, w której Presti chował kosztowności złote i brylantowe, a której to kasy nienaruszył jeszcze.

Mimo to dwaj murzyni uzbroili się w karabiny i stanęli gotowi do obrony.

Presti parę razy wybiegał na płaski dach domu, aby stamtąd prędzej dojrzeć, czy nie nadciąga mu z pomocą policya. Ale policyi nie było ani śladu. Musiałaby zresztą nadejść w wielkiej sile, aby rozerwać ten tłum i dostać się do domu handlarza kobiet.

Policya jednak, jakkolwiek z innej strony doniesiono jej, na co się zanosi, nie myślała spieszyć Prestiemu na pomoc. W duszy życzyli sobie wszyscy urzędnicy, aby tłum załatwił się z tym starym łotrem według upodobania. Gdyby bowiem przyszło do procesu, musieliby iść na rękę Prestiemu i tuszować jego niejedną brzydką i łajdacką sprawę, bo nietylko, że mu sami w tem pomagali, ale jeszcze kazali sobie za tę pomoc dobrze płacić. Mógłby więc Presti wskazać na nich jako na swoich wspólników i skandal urósłby wtedy do niesłychanych rozmiarów.

(C. d. n.)

Oparci na takiej etyce i na takiem rozumowaniu, wnieśli skargę do sądu powiatowego pp. Zygmunt Hałaciński, Krzysztof Janowicz, Tadeusz Krzysztofowicz, Bronisław Laskownicki, Antoni Popławski i Leopold Szenderowicz.

Wiedząc, że niewolno mi prowadzić dowodu prawdy, że zatem sprawa z góry jest osądzoną i że za „zwymyślanie“ tych zacnych panów sędzia musi wymierzyć mi jakąś karę, stanąłem do rozprawy bez adwokata, a tylko ze szubienicznym humorem.

Natomiast o cześć tych panów kruszył przed sądem kopię cały szereg adwokatów i mężów w kodeksie karnym uczonych. Naturalnie, mieli łatwą grę. Sędzia skazał mnie na 200 koron grzywny.

Wniosłem odwołanie co do wymiaru kary, oświadczając, że honor panów Wiekowców nie wart jest tyle.

Tutaj stała się druga cudowna rzecz: adwokaci tych dżentelmenów z *Wieku Nowego* oświadczyli, że nieżądają zamiany grzywny na areszt.

Czy ty pojmujesz, drogi czytelniku, całą wspaniałomyślność tego pana Laskownickiego i jego kompanów? Oni się dopuścili łajdactwa, i nawet nieżądają, abym ja za to w kryminale siedział!

Gdy spotkam ich na ulicy, to uklęknę i będę im całował kraj szaty — tym świątobliwym ludziom.

Niepojmuję tylko, dlaczego ci świątobliwcy tak się boją ławy przysięgłych? Tam omówilibyśmy przecie całą sprawę szeroko i długo, tam mieliby sposobność wykazać, że napadli na *Gońca Polskiego* jako rycerze wiary świętej, a nie jak zbójcy, jak łotry, jak kanalie i trupojady. Widocznie chcieli swój honor wyprać w krótkiej drodze. Na co mydła, sody, farbki, krochmalu, wrzątku i balii? Na co honor moczyć, kiedy wystarczy, gdy im go dyabeł ogonem wytrzepał!

Teraz będą mogli ogłosić we *Wieku:*

Patrzcie i drżyjcie, oszczercy od rogatki łyczakowskiej, aż po drąg żółkiewski! Oto srogą grzywną ukaran jest ten, który śmiał nas nazwać plugawymi łotrami! Spojrzyjcie na biel szat naszych, i upadłszy na twarz, oddajcie pokłon nieskazitelności honoru naszego!

Tak będą wołać we *Wieku*, ci rycerze bez zmazy i skazy — ale chyba na zapadłej prowincyi tylko znajdzie się jeden albo drugi, kogo otumanią tym wyrokiem. Lwów cały zna tych rycerzy, i wie, co o nich sądzić. Przekonałem się o tem dowodnie...

Gońca dwieście koron niezuboży, ale, niestety — tych publicystów z *Wieku Nowego* one nienaprawią. Przeciwnie. Staną się oni teraz jeszcze gorszymi komedyantami. Bo każdy z nich, wskazując na te dwieście koron, będzie śpiewać o sobie jak podkościelny trubadur: święty, święty, a nieskazitelny!...

Ale to też tylko w Galicyi można sobie za 200 koron kupić honor i niepokalane poczęcie... wszelakiego łajdactwa!

St. Brandowski.

Bandyci w pasażu Mikolascha.

Floryan Latka, ofiara napadu i rabunku w pomieszkaniu dra Mikolascha, odzyskawszy w szpitalu przytomność tak przedstawia swe zajście z bandytami:

Po godzinie w pół do szóstej powróciłem z kościoła do domu, gdzie nikogo już nie zastałem, ani państwa, ani kucharki. Do mieszkania wszedłem przez kuchnię, otworzywszy sobie drzwi kluczem, który miałem z sobą.

Zaledwie zdążyłem się rozebrać, wszedł do kuchni nieznany mi mężczyzna. Wyższy odemnie niemal o głowę, tego zbudowany, brunet z wąsem i faworytami, mogący liczyć około 35 lat. Ubrany bardzo porządnie, był w czarnym płaszczu i cylindrze.

Obaczywszy mnie zapytał:

— Czy państwo są w domu?

Odpowiedziałem mu, że ich niema, a następnie zapytałem, czego sobie życzy. Na pytanie to nie dostałem żadnej odpowiedzi, natomiast mężczyzna ów posunął się naprzód, chcąc widocznie wejść do pokoju. Mimo, że nie chciałem do tego dopuścić, on wdarł się przemocą do pokoju.

Wówczas to widząc, iż nie chce wyjść, postanowiłem użyć przeciwko natrętowi przemocy i chwyciwszy go za kołnierz, starałem się wypchać z pokoju. Poczęliśmy się szamotać. On chwycił mnie wprawdzie za kołnierz, który w czasie zmagania się potargał nawet, lecz ja do pewnego stopnia miałem nad nim przewagę, gdyż się prędzej odemnie zmęczył.

Przekonawszy się, iż sam mi nie da rady, zawołał, nie wiem co, a na głos jego

wszedł przez kuchnię drugi,

młodszy od niego, blondyn, również porządnie i starannie ubrany. Wszedłszy do pokoju, przyskoczył od razu do nas i dwa razy uderzył mnie w bok, czem? w pierwszej chwili nie mogłem sobie zdać z tego sprawy. Dopiero po dobrej chwili uczułem w boku pieczenie, poczem dotkliwy ból, skutkiem którego doznałem lekkiego oszołomienia, tak, iż upadłem na ziemię. Na tyle jednak miałem jeszcze przytomności, że zobaczyłem, iż napastnicy poszli do dalszych pokoi. Jak długo leżałem w pokoju jadalnym, tego dokładnie nie wiem. Zdawało mi się, iż bardzo długo. Przyszedłszy nieco do przytomności i sił, powlokłem się za nimi i jednego z nich, t. j. starszego bruneta, zastałem w pokoju p. Mikolaschowej przy otwartem biurku.

Rzuciłem się znowu na niego, lecz na krzyk jego zjawił się z dalszego pokoju tamten drugi i razem złapali mnie, dobytymi z kieszeni sznurkami

skrępowali nogi i ręce

usta zatkali chustką i tak obezwładnionego pozostawili na miejscu, gdzie mnie znaleziono.

Chwilę jeszcze pobyli w pokoju, plądrując po biurkach, aż na odgłos dzwonka elektrycznego, który dał się słyszeć, lecz nie wiem skąd, uciekli. Jeden na odchodnem kopnął mnie. Jak długo leżałem tam, tego nie umiem powiedzieć, gdyż byłem bardzo osłabiony.

„Oto wszystko! — zakończył raniony swe opowiadanie. — Więcej już sobie nie przypominam“.

Stan zdrowia

Łatki nie przedstawia dziś, jak zapewnił dr. Wolff, żadnego niebezpieczeństwa. Rany nie są bowiem tak niebezpieczne, jak w pierwszej chwili przypuszczano. Ustąpił też ów wstrząs nerwowy, tak, iż dziś jeszcze będzie mógł Łatka opuścić szpital.

Warsztaty udziałowe.

Niemało rąk kołacze o pracę. Ciężka zima powiększyła ogromnie szeregi proletaryatu ubogiego. Do biur pośrednictwa pracy zgłaszają się codziennie całe szeregi robotników i rzemieślników, którzy, bez pracy — gotowi chwycić się byle czego, byleby tylko módz mieć co dać jeść głodnym swym dzieciom.

Nie sądźmy jednak, aby pod tym względem było u nas gorzej niż gdziekolwiek indziej. W Królestwie ustawiczne strejki i bezrobocia wpędziły robotników w jeszcze gorsze warunki bytu.

Znajdują się jednak i między robotnikami ludzie sprytni, umiejący sobie radzić w biedzie, która ich przyciska. Pewne kroki w tym kierunku — stworzenia takiej samopomocy, już poczyniono właśnie w Królestwie. W jesieni przeszłego roku 40 robotników pozbawionych pracy w hucie szklannej w Targówku pod Warszawą postanowiło wziąć się do pracy na własną rękę. Z ostatków zaoszczędzonych groszy złożyli kapitalik wspólny zakładowy i przystąpili do utworzenia spółki udziałowej, która by poprowadziła hutę szklanną wyłącznie dla nich. W Wyszkowie zbudowano taką hutę i przystąpiono do pracy.

Pracują w niej tylko sami robotnicy udziałowcy i jak obecnie po kilku miesiącach ocenić można, przedsiębiorstwo to powiedzie się w zupełności.

Drugim krokiem, któryby dopomógł zwłaszcza drobnym rękodzielnikom i rzemieślnikom w ich biedzie, byłoby stworzenie warsztatów udziałowych. Warsztaty takie istnieją w Niemczech i Ameryce i okazują się bardzo praktyczne. Zaopatrzone w maszyny najrozmaitsze, na jakie poszczególny ubogi majster zdobyć się nie może, dają za pewną opłatą prawo do korzystania z owych maszyn.

Poruszano u nas już dawno tę myśl, aby rząd z funduszów dla popierania przemysłu urządził przynajmniej po większych miastach takie warsztaty dla drobnych rzemieślników. Sprawa poszła, jak wiele innych, potrzebnych i pożytecznych, *ad acta*.

O ile jednak rząd nie chce się tem zająć, powinny robotę w tym kierunku rozpocząć cechy i stowarzyszenia przemysłowe i tworzyć między drobnymi majstrami takie warsztaty udziałowe, któreby im właśnie z pomocą przychodziły.

Akcya taka będzie jednym z pierwszych kroków do podniesienia drobnych rzemieślników i rękodzielników.

Socyalistyczne ideały.

(Odpowiedź *Głosowi* na artykuł: w rocznicę komuny).

„Komuna zapewniła chleb wszystkim głodnym. Występek i zbrodnia pierzchły w ślad za uchodzącą burżuazyą. Prostytucya i kradzież zniknęły z ulic Paryża. Paryż oddychał innem powietrzem, żył innem życiem — był wolny“. Oto słowa, któremi wczoraj *Głos*, leiborgan socyalistów lwowskich, sławił rządy zbójeckiej komuny w roku 1871.

Zdaje się jednak, że autor artykułu nie zajrzał do żadnego współczesnego dokumentu, nie czytał żadnego prawdziwego opisu tego, czem właściwie była ta komuna, której testament tak skwapliwie przekazuje dzisiejszym socyalistom.

A więc przypomnijmy sobie. Jeden tylko obrazek powtórzę, a odpowie on w zupełności na powyżej przytoczone słowa chwalcy socyalistycznego.

Członek paryskiej akademii *Maxime du Camp* ogłosił swojego czasu poważne dzieło o komunie p. t. „Konwulsye Paryża“, gdzie zebrał akta dowodowe i autentyczne zbrodni, dokonywanych przez komunistów. Opisuje on tam taki fakt:

Dnia 29. kwietnia 1871 roku, a więc w drugim miesiącu rządów komunistów, zajął komunista Lyas instytut dla sierot Eugeniusza Napoleona, który był przeznaczony na wychowywanie dziewcząt sierot po robotnikach. Zakonnice wyrzucono z zakładu na ulicę, około sto dziewcząt zatrzymano. W następnych kilkunastu dniach zakład był widownią orgii, o jakich się nie ma wprost wyobrażenia.

Kiedy po wyrzuceniu komunistów zakonnice wróciły do zakładu, przekonały się, że wszystkie wychowanki, które ko-

muniści pozostawili w zakładzie, zostały zgwałcone. Pięć z nich „najoporniejszych“ oślepiono, wiele z powodu pobicia było ciężko chorych, zaś 25 zostało zarażonych syfilisem. Taki był plon gospodarki komunistów.

Twierdzenia swoje popiera du Camd urzędowymi dokumentami.

Taką spuściznę chcą więc dziedziczyć socyaliści lwowscy. Jeśli „dzień każdy zbliża urzeczywistnienie testamentu komuny“ — to wystarczy wykwalifikować się na zwykłego rzezimieszka i łotra, aby temu dziedzictwu sprostać!

Komuna paryska dowiodła, że instynkta ludzkie potrafią rozpętać się i zamienić ludzi w bestye. Dowiodła także, że jeśli społeczeństwo ma stanąć nad brzegiem przepaści, to stać się to może wtedy, jeśli ciemne masy, podniecane przez krwi żądnych komunistów, na jego czoło wybić się potrafią.

Takiego dziedzictwa nie zazdrościmy!

Jubileusz zakładu zastawniczego.

Wiedeński zakład zastawniczy „Dorotheum“, będący własnością cesarza, obchodził właśnie dwóchsetletnią rocznicę swego istnienia. Interesującą jest historya tego zakładu.

Po długim okresie wojen tureckich rozpanoszyła się na dobre nędza w Wiedniu i okolicy, a ponieważ nie było jeszcze odpowiednio zorganizowanej dobroczynności publicznej, przeto biedni ludzie wystawieni byli na straszny wyzysk niesumiennych lichwiarzy. Na dworze cesarskim rozbierano rozmaite projekty ulżenia nędzy ludności, wreszcie sam cesarz Józef I. wpadł na pomysł wysłania kilku urzędników do Amsterdamu, celem zbadania urządzeń tamtejszego sławnego banku zastawniczego, zwanego „Pignoratitium officium“ i stworzenia następnie w Wiedniu podobnego zakładu.

Wysłańcy cesarscy, powróciwszy z podróży, zdali o owym zakładzie amsterdamskim jak najlepsze relacye, to też już w dniu 1-go kwietnia 1707 rozpoczął swą czynność w Wiedniu cesarski urząd zastawniczy i odrazu zyskał sobie popularność. Wprawdzie żydowscy lichwiarze wszelkimi możliwymi intrygami starali się zdusić w zarodku tę niewygodną dla nich instytucyę i znaleźli nawet wśród dworzan cesarskich protektorów, którzy usiłowali przekonać cesarza, że taka publiczna wypożyczalnia pieniędzy będzie dla wielu tylko zachętą do trwonienia pieniędzy — ostatecznie jednak opozycya ta umilkła, a wiele osób z arystokracyi, widząc, jak wielkiem dobrodziejstwem jest ta instytucya, robiło na rzecz jej znaczne zapisy, aby przez to umożliwić jej pobieranie jak najmniejszego procentu. Ciężkie czasy nastały dla niej podczas inwazyi Francuzów w latach 1805 i 1809.

Z obawy, aby wojska francuskie nie zrabowały nagromadzonych w magazynach zakładu zastawniczego fantów, wywieziono je do Węgier i przez pewien czas wcale nie udzielano pożyczek na zastawy. Dopiero gdy wojska nieprzyjacielskie opuściły kraj, otwarto na nowo podwoje cesarskiego zakładu zastawniczego i od tego czasu nic już nie powstrzymało jego rozwoju, nawet lata rewolucyjne 1848 i 1849. Jest on dziś prawdziwym dobrodziejstwem biednych warstw ludności i wyrugował zupełnie prywatne lichwiarskie lombardy. Nie tak to dawne czasy jeszcze, gdy w każdej dzielnicy Wiednia napotykało się na niezliczone lokale z wywieszonym szyldem „Geld für Alles“. Były to prywatne lombardy, pożyczające pieniądze na fanty na 100, a nawet na 200%.

Dziś nie ma już w Wiedniu ani jednej takiej nory, bo w cesarskiem „Dorotheum“ otrzymać można pożyczkę na 5 do 6% na każdy wogóle przedmiot przedstawiający jakąkolwiek wartość. Przy jednem okienku zastawiają tam brylanty, złoto i srebro za tysiące koron, a przy innych suknie, bieliznę, pierzyny i poduszki. Nawet okulary, lub parasol można tam zastawić za parę koron, jeżeli przedstawiają jaką wartość. Zwłaszcza podczas tej srogiej zimy napływ biedaków znoszących zastawy do „Dorotheum“, był olbrzymi.

Kongres ochrony dzieci.

Pięknemi zdobyczami na polu ustawodawczem i humanitarnem szczyci się wiek XX. Wszystko co dobre i użyteczne, co człowiek zdobył lub odszukał, co mu do życia i rozwoju kultury potrzebne, otoczył staranną ochroną.

Wszystko — prócz spadkobierców tej kultury, którą zaszczepił na świecie.

Koń, pies, ryba, rak, ziemia, drzewo, zwierzyna — kościół, grób, nawet stare cmentarzysko — ma zabezpieczoną opiekę przed zniszczeniem, jedno tylko dziecko, często dotąd zdane jest na łaskę i niełaskę losu i na ohydne warunki życia, w jakie je przypadek rzucił.

Więc dobrze się stało, że choć późno, ocknęliśmy się i pragniemy podać dłoń tym najnieszczęśliwszym istotom, skazanym nieraz najniewinniej na śmierć moralną.

Kongres, który otwarto dnia 18-go bm. w Wiedniu ma na celu: polepszenie opieki nad dziećmi nieślubnemi, zaprowadzenie wychowania na koszt publiczny, reformę ustawy karnej o młodocianych przestępcach w drodze wydania nowej ustawy karnej, zaprowadzenie rad opiekuńczych, dopuszczenie kobiet do opieki prawnej, słowem wyrwania z toni zepsucia młodzież i dzieci, osieroconych i zaniedbanych, w celu uczynienia z nich pożytecznych dla społeczeństwa obywateli.

Nikt nie zaprzeczy, że chyba jak dzisiaj, była sprawa ta najwięcej piekącą i naglącą, skoro smutne doświadczenie przynosi nam codziennie dowody coraz to straszniejszego spustoszenia moralnego wśród młodocianych rzesz.

Oby rychło można się doczekać skutków z tych narad, i oby nie skończyło się na pięknych mowach i projektach, jak to często u nas bywa.

Kongres zagaił prezes Dr. Baernreiter, a przybyli nań prawie wszyscy ministrowie. Zainteresowanie referatami jest ogromne; rząd przez usta ministrów oświaty i sprawiedliwości przyrzekł poparcie nietylko moralne dla uchwał kongresu, lecz co ważniejsza materyalne.

Jednym z wiceprezydentów kongresu jest prezydent lwowskiej apelacyi Dr. Tchorznicki.

Mścicielka honoru córki.

(Do ryciny na stronie 1.)

Lady King, zamieszkała pod Dublinem w Irlandyi, ma córkę jedynaczkę, którą ubóstwia. Na nieszczęście młoda miss Lilith poznała jakiegoś przedmiejskiego Don Żuana, który ją zbałamucił i uwiódł. Lady King nie widziała wyjścia z tego nieszczęścia. Ów Don Żuan, gdyby się nawet z jej córką ożenił, do starego dołożyłby tylko nowe nieszczęście, bo znanym on był jako hulaka i człowiek bez czci i wiary. Aby jednak pomścić klęskę zacnej rodziny, lady King pewnego dnia uzbroiła się w rewolwer, a przybrawszy do pomocy kuzyna który znów miał dubeltówkę, udała się do parku, gdzie uwodziciel jej córki zwykł był polować na swe ofiary, młode i niedoświadczone zazwyczaj dziewczęta. Tu trafiła go rzeczywiście i celnym strzałem z rewolweru, danym do tego z odległości 12 kroków, położyła go trupem.

Lady King aresztowano, ale już po paru godzinach wypuszczono znów na wolną stopę, a opinia całego kraju domaga się jej uniewinnienia, co też prawdopodobnie nastąpi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek, rzym.-kat. Józefa Obl., — gr.-kat. 42 Mucz. S.

We środę, rzym.-kat. Joach. Klaud., — gr.-kat. Wasylya M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz 3-ci „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

We środę po raz 1-szy „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

We czwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie „Pajace“, opera w 2-ch aktach Leoncavalla, gościnny występ Al. Bandrowskiego. Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego, gościnny występ Augusta Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Schyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust“, opera w 5-ciu aktach K. Gounoda gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Coloseum Hermanów: (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Skowronki przyleciały do Lwowa. Słychać już ich wdzięczne, miłe głosiki po polach i sadach przedmiejskich. Bociany jeszcze nie zagościły do nas. Za to z Turki donoszą nam, że jaskółki pokazały się już w tamtych stronach.

Z bruku. Wczoraj po południu sklepowa z handlu Klary Werk przy ulicy Karola Ludwika wywołała wielką awanturę i zbiegowisko. Mianowicie przed kilkoma dniami jakaś pani z prowincyi kupiła szlafrok w magazynie Werk. Wczoraj wstąpiła pragnąc zamienić na inny, mniejszy, ale Werk proponowanej zmiany przyjąć nie chciała. Natenczas owa pani zostawiła zakupiony towar, oświadczając, że daruje pieniądze. Gdy wyszła, sklepowa ze szlafrokiem podążyła za nią na ulicę i zaczęła łapać nieznajomą, tak że niebawem zgromadził się tłum ludzi i zaległ całą ulicę.

Koło kawiarni wiedeńskiej schwytał wczoraj stójkowy znanego rzezimieszka Mariana Strzelczuka, w chwili, gdy pewnej pani wyjmował pugilares z kieszeni.

Pan Zygmunt Bardach kupiec, zgubił wczoraj przed południem złoty pierścionek z brylantem wartości 1000 koron.

P. Janina Baczewska przechodząc wczoraj ulicą Kopernika, Kilińskiego, Rynkiem, zgubiła srebrną torebkę.

Oszczerca przed sądem. Nic tak nie wścieka socyalistów, jak utworzenie się towarzystwa zawodowego, w którem oni rządzić nie mogą. To też gdy tutejszy ajent handlowy p. Natan Blumengarten, poczynił starania około założenia „gremium handlowców“ we Lwowie, natych-

miast napadł go *Głos* i wytoczył przeciw niemu mnóstwo zarzutów, które następnie — zagrożony procesem karnym — na całej linii odszczekał. Mimo tego jeden z towarzyszy, niejaki Erber, dalej rozsiewał o panu Blumengartenie ubliżające pogłoski, utrzymując, że pan B. ma „masło na głowie". Pozwany przed sąd nieumiał przytoczyć ani jednego faktu, któryby na cześć pana B., plamy rzucał — i sędzia skazał go na 10 dni aresztu. Oskarżonego bronił syonista Dr. Reich, ten sam, który z d-rem Jekelesem miał znaną awanturę.

Proces księdza Hulajduszy

skończy się jutro. Wszyscy świadkowie zeznali bardzo obciążająco. Ksiądz Kopytczak fałszował weksle jak szynkarz wino, a lichwiarze eskontowali mu je na 100 i na 200 procent. Ksiądz hulał za tak zdobyte pieniądze, a tylko w domu prowadził skromne życie.

Szybko zrobił interes.

Pan F. K. ze Stryja donosi nam, że jakiś wyłudzigrosz, jadąc z nim w pociągu, wykpił od niego 1 koronę zadatku na policę asekuracyjną i niedał więcej znaku życia o sobie. Pan K. przestrzega zatem łatwowiernych przed tym oszustem, który tak sobie jedzie i interesa załatwia po drodze.

Mieliśmy dobry nos!

Donieśliśmy wczoraj, że akademicy ruscy rozpoczęli już bojówkę i nabili pod kościołem św. Magdaleny akademików wszechpolskich. Ale wiadomość tę podaliśmy ze zastrzeżeniem i jeśli wierzyć można *Słowu Polskiemu*, które o tem donosi.

Otóż teraz pokazuje się, że *Słowu Polskiemu* wierzyć niemożna. Owi „dotkliwie pobici" akademicy polscy zgłosili się wczoraj z oświadczeniem, że przedewszystkiem nie są pobici, lecz pobili tamtych; a następnie, że tamci nie są wcale jacyś studenci ruscy, lecz zwykli baciarze i włóczęgi nocni — i do tego narodowości polskiej.

Czasy się zmieniają.

Wpadło nam niedawno ogłoszenie lwowskiego magistratu z dnia 19. lutego 1877, w którem donoszono, że na składzie miejskim przy ulicy Piekarskiej jest na sprzedaż większa ilość drzewa opałowego po cenie 8 zł. 30 ct. za sąg. Nie dobre to były czasy?

Święcenie niedzieli.

Jak u nas praktykuje się święcenie niedzieli wśród naszych kupców, pisaliśmy wczoraj. Dziś nadmieniamy, że zanim targ w rynku i po placach się skończy, mija godzina w pół do dwunastej. Sklepy na Zarwanicy i na Krakowskiem są otwarte cały dzień. Na szklanych drzwiach sklepu widnieje płachta z napisem „zamknięte", który każdy znający stosunki interpretuje „wejście od sieni". Kupcy ci są na tyle bezczelni, że zaczepiają przechodni nawet po godzinie jedenastej, zapraszając do sklepu. Odpowiednie czynniki powinny wglądnąć w tę sprawę i nie dopuścić w katolickim Lwowie do gwałcenia święta. Jeżeli tak dalej będzie, to nie pomogą żadne prawa, choćby o zupełnem święceniu niedzieli. Wiele tu mogłaby zrobić dyrekcya policyi, byleby chciała.

Wykręcają się, jak mogą.

Senat uniwersytetu lwowskiego postanowił wytoczyć śledztwo dyscyplinarne akademikom ruskim, którzy urządzili napad na uniwersytet i pobili dra Winiarza. Zawezwał więc przed swój trybunał wszystkich tych akademików, których podejrzywał o udział w tym napadzie. Na to oni z brutalnością niesłychaną odpowiedzieli, że nie staną przed senatem i że kompetencyi jego w swojej sprawie nie uznają, a to z powodu, że najprzód senat tem miał przed dwoma miesiącami, relegować jakiegoś studenta bez zbadania jego identyczności, a następnie, że pozwolił, żeby ich sprawę osądzała najprzód policya i sąd karny, a wreszcie, że cierpi w swojem gronie ludzi takich, jak profesorowie Dunikowski i Głąbiński. Oświadczają tedy, że sprawa napadu na uniwersytet i sprawa wypędzania z uniwersytetu młodzieży ruskiej w dniu 4-go marca winny być złączone razem i oddane pod sąd ministerstwa oświaty, a nie pod sąd senatu uniwersytetu lwowskiego.

Oświadczenie to podpisało kilkunastu najbardziej skompromitowanych akademików ruskich. Oczywiście senat tę ich brutalną odpowiedź dołączy do spisu ich win i o tyle surowszą wymierzy im karę.

Na posiedzeniu senatu, uchwalono wytoczyć dyscyplinarkę nie tylko studentom ruskim, ale także i polskim, a to tym, którzy brali udział w dniu 4-go b. m. w usuwaniu z uniwersytetu sprawców hajdamackiego napadu na uniwersytet.

Spalony noworodek.

Przedwczoraj w Wiedniu wydarzył się straszny wypadek. Pani Marya Kerschbaum pozostawiła swoje pięcio-tygodniowe dziecko w domu, położywszy je blizko pieca i wybiegła, aby kupić sobie nafty. Tymczasem zajęło się jedno z wiązadeł powijaka, albowiem przeciąg rzucił je na płomień w piecu. Od wiązadła zajęła się poduszka, a równocześnie z płomieniami zaczęło przypiekać się i biedne dziecko. Kiedy matka nadbiegła i ugaszono płomienie, mały miał nadpaloną rączkę, przypieczony policzek, bok i nóżkę.

Prawdopodobnie ulegnie maleństwo ciężkim poparzeniom.

Dlaczego kucharki są nerwowe?

Plaga gospodyń — to nerwowość kucharek, zwłaszcza jeśli te są już w pewnym wieku. Niejedna z gospodyń docieka nieraz powodów gwałtownych wybuchów złego humoru swojej Kunegundy często nadaremnie. Zwykły śmiertelnik posądzić gotów, że zły humor powoduje przeważnie wiek oraz stan panieński, w którym zazwyczaj wytwórczynie kulinarnej sztuki statecznie trwają. Tak jednak nie jest. I myli się grubo ten, ktoby tak sądził. Dwaj doktorzy francuscy Duraud-Garon i Berthier zajęli się bardzo szczegółowo badaniem tej sprawy. Doszli oni do przekonania, że przebywanie ustawiczne przy ogniu powoduje powstanie pewnej choroby, której objawami jest właśnie ta nerwowość kucharek. Powołanie jej ma związek z gazem wydobywającym się z paliwa. Tem też tłumaczą np. taki objaw, że zazwyczaj kucharka, jak państwo mają gości, wpada nieraz wprost we wściekłość, która niejednokrotnie kończy się grubym skandalem domowym.

Milionerka morderczynią.

Z Chicago donoszą: Żona tutejszego miliardera Macdonalda zastrzeliła młodego malarza Ludwika Fischera w jego pracowni. Fischer, pochodzący z Wiednia, był kochankiem pani Macdonald, której się zdawało, że ją zaniedbuje i dlatego zastrzeliła go. Stanie ona przed sądem, oskarżona o morderstwo.

Psie mięso.

W r. 1906 zjedzono w Niemczech 1601 psów, właściwie z tyłu psów mięso poddano rewizyi weterynaryjnej. Najwięcej stosunkowo psów, bo 318, zjedzono na Śląsku. Prawdopodobnie liczba zjedzonych psów była znacznie większa.

Bomba podczas rewizyi.

W Charkowie dokonywano przed kilku dniami rewizyi na jednej z ulic. Ponieważ szło o jakąś tajną drukarnię, policyi i wojska zebrano całą masę. W czasie rewizyi jeden z aresztowanych rzucił bombę, której wybuch był straszny. Zabity został pomocnik komisarza, rotmistrz żandarmeryi i czterech stójkowych. Wojsko i policya wykonało szarżę, podczas której zabito szablami jakiegoś pana i studenta, a raniono wiele osób. Ten, który rzucił bombę, nie chcąc dostać się ponownie w ręce policyi, zastrzelił się.

„Prawdziwi Rosyanie" przy robocie.

Elizawetgrad był przed kilku dniami widownią „praktycznej" pracy Związku prawdziwych Rosyan. Grzebano jednego z zabitych „bojowców" Związku narodu rosyjskiego. Ludność ze strachem oczekiwała zaburzeń. Obawa nie była płonną. Wracając z pogrzebu związkowcy poczęli strzelać do żydów, bić ich i tłuc szyby sklepów żydowskich. Pobito wielu ludzi i zniszczono wiele mieszkań.

Podobny pogrom przygotowują „prawdziwi" Rosyanie w Akkermanie. Rozrzucono po mieście całą masę proklamacyi wzywających do bicia żydów i do pogromu.

Przepis na babę.

Przy zbliżających się świętach nie od rzeczy będzie niniejszy przepis na „baby": Weź cztery garnce egzaltacyi, 2 funty zarozumiałości, funt i pół kokieteryi, funt i trzyćwierci złośliwości, 3 funty plotkarstwa, dwa funty grymasów, pół funta spazmów i pół funta mdłości, oraz 4 łuty serca a trzy czułości — i mięszaninę tę długo wygniataj, aby się dobrze połączyła; gdy już dobrze wyrośnie, czyli podrośnie, należy kłaść w formę szyku i elegancyi, a niezawodnie będzie wyborna i prawdziwa z tego — baba.

Policya na usługach bandyty.

Bandyta Wacław Zabawski, znany między swoimi pod pseudonimem „żabka" postanowił skorzystać ze zwyczaju policyi okradania rewidowanych ludzi i w ten sposób choć coś „zarobić". Spotkawszy więc na ulicy patrol policyjny pod wodzą stójkowego, przedstawił mu się jako tajny ajent, mający polecenie przeprowadzania kilku rewizyj i wezwał go, aby mu z patrolem asystował.

Stójkowy nie podejrzywając nic poszedł z 4 żołnierzami. Przez dwa dni „rewidowali" więc mieszkania różnych spokojnych ludzi, a Żabka zbierał obfite kubany. Wreszcie jeden z ograbionych odniósł się z zażaleniem do władzy. Żabka przeczuwając coś puścił kantem patrol i z skonfiskowanymi pieniędzmi znikł.

Stójkowy podobno miał bardzo głupią minę, gdy się o oszustwie dowiedział — a przedewszystkiem podobno żałował, że i on nie „pomógł" przy rewizyach.

Sensacyjne aresztowania.

W związku z wielką rewizyą, przeprowadzoną niedawno w instytucie politechnicznym, w którym znaleziono wielkie składy broni i materyałów wybuchowych, dokonano obecnie szeregu sensacyjnych aresztowań. Aresztowano mianowicie rektora instytutu, ks. Gagarina, i wszystkich dziekanów wydziałów. Wszyscy będą stawieni przed sąd wojenny.

Amok.

Na wyspach malajskich wystąpiła nowa choroba waryacyi. Nazywa się ona w języku krajowym „Amok". Podlegają jej często krajowcy, a w skutkach jest ona wprost straszną. Choremu zdaje się, że musi wszystkich mordować, kogo na drodze spotka. Zazwyczaj krajowiec uzbrojony malajskim sztylete m „kris" w napadzie szału przebiega ulice. Wszystko ucieka przed nim wtedy w strasznym popłochu. Posterunki policyjne mają prawo mordować takiego waryata bez litości. Zazwyczaj działają one w ten sposób, że nastawiają waryatowi rodzaj wideł ostrych, na które on się nabija.

O ile stwierdzono, powód do choroby daje przepicie się winem palmowem, albo też wygłodzenie się w czasie wprost fanatycznego postu religijnego.

Ogień w pasażu Hausmana.

W samo południe wybuchł dziś ogień w sklepie krawatek i t. p. p. Bernarda Feina w Grand Hotelu. Ogień powstał z powodu nieostrożności jednego z subjektów, który na galeryjce mieszczącej się w sklepie szukał czegoś z zapaloną świecą między kartonowymi pudełkami. Od świecy zajęły się pudełka i papiery. Usiłowano z początku ugasić ogień aparatem „Minimax", jednak czy nieumiejętnie go użyto, czy też coś podobnego, dość że ogień się powiększył zamiast zagasnąć. Dopiero przybyła straż pożarna ugasiła pożar. Wnętrze sklepu przedstawia obraz prawdziwego zniszczenia. Towar skropiony obficie wodą porozrzucany napełnia cały pokój. Pan F. poniósł zdaje się znaczną szkodę. Sklep ubezpieczony był w towarzystwie „Feniks".

Jak pilnują Dumy i posłów?

Otwarcie Dumy wywołało w Petersburgu nową *sui generis* instytucyę — „pogotowia prokuratorskiego".

Dzień i noc urzędują w sądzie dyżurni: towarzysz prokuratora i sędzia śledczy, którzy mają specyalną misyę natychmiastowych badań, jeżeli gdziekolwiek, na jakiemś tajnem i antyrządowem zgromadzeniu, zaaresztowany będzie którykolwiek z członków Dumy. Dyżurni przedstawiciele sprawiedliwości mają natychmiast decydować, czy posła wypuścić, czy też zamknąć pod klucz.

2000 kandydatur do parlamentu

zgłoszono dotychczas w Austryi, jak to konstatuje *N. Fr. Presse* i ubolewa nad tą olbrzymią ilością kandydatur poselskich, które wyrastają jak grzyby po deszczu. Dawniej zanim kto został posłem, musiał przedtem przejść pewne stopnie działalności publicznej, a dziś przy powszechnem głosowaniu można je ominąć i dlatego ludzie bez najmniejszych zasług cisną się do kandydatury poselskiej. Skutek może być ten, że przyszła izba będzie mieć większość członków, którzy wszystkim innym czynnikom zawdzięczać będą swój wybór a tylko nie programowi i wyrobieniu politycznemu.

A przecież to dopiero 19-go marca! Ileż tych kandydatur do maja pojawi się jeszcze?

Tragedye miłosne na rosyjskim dworze.

W salonach Petersburga równorzędnie z historyą tragiczną Dumy, obudzają wiele zainteresowania tragedye miłosne, które w tych dniach spowodowały aż trzy samobójstwa arystokratów. Kapitan Piotr d'Giers, który był przydzielony do poselstwa w Pekinie, wpakował sobie kulkę z rozpaczy za ukochaną a niewierną piękną aktoreczką.

Prawie równocześnie z podobnych powodów odebrał sobie życie Aleksander Lwow, członek jednej z najarystokratyczniejszych rodzin.

Największej jednak senzacyi budzi śmierć hrabiego Michała Hendrikowa. Panna Szuwałow, diwa operetkowa zajęła głęboko jego serce. Przekonał się jednak, że piękna diwa nietylko jego obdziela swoją miłością. Palnął sobie więc krótką drogą w łeb.

Bez chleba i bez odzieży.

W Wiedniu rozpoczął się strejk krawczyń. Rano odbyło się kilka zgromadzeń, poczem odbył się pochód demonstracyjny strejkujących przez Ringstrasse. W pochodzie tym wzięło udział 5—6000 osób, a pochód był długi na 2 kilometrzy. Podczas pochodu nie przyszło do żadnych zajść; odbył się on zupełnie spokojnie.

Strejk piekarzy trwa dalej. Wczoraj rano przyszło do starć między strejkującymi a rozwozicielami pieczywa.

Z rosyjskiego piekła.

Mimo, iż zwołanie Dumy powinno było wywołać jakieś uspokojenie w kraju, ilość napadów, mordów i rabunków bynajmniej się nie zmniejsza, znowu mamy do zanotowania z niedzieli całą litanię takich wypadków.

W powiecie kuźnieckim guberni saratowskiej przy starciu włościan ze strażnikami podczas samowolnego wyrąbywania lasu zraniono kilku ludzi. W Pawłogradzie wartownik przy składach cukru zabił włościanina pijanego, który zbyt blizko przechodził koło niego. W Iwanowowozniesieńsku zabito kilku ludzi przy rabunku sklepu wiejskiego. W Jarosławsku zrabowano biuro firmy Ołowiasznikowów, a w Białymstoku garbarnię, przyczem policya zraniła trzech bandytów. W Rydze bandyci zastrzelili handlarza mięsem Fikerta.

W Moskwie aresztowano w Wielkim Teatrze rewolucyonistkę Framkinę, która przygotowywała zamach na jednego z wyższych dygnitarzy. W Odesie napadli bandyci na ekspedytora zboża Radbila. W Elizawetgradzie zabito i obrabowano 68-letniego starca Charczenkę.

Odwołane oszczerstwo.

Z Krakowa donoszą: Przeciw zakładowi, pani Żurowskiej, opiekującej się najuboższemi sierotami w utworzonym przez siebie zakładzie, wpłynęły w ostatnich dniach, różne doniesienia, jakoby działy się tam z dziewczętami nadużycia na tle seksualnem. Tak dyrekcya policyi, jak sąd śledczy, przeprowadziły najdrobniejsze dochodzenia. Przesłuchano różne osoby i dziewczęta, zbadano cały zakład i przekonano się, że doniesienia były nieuzasadnione i że pani Żurowska na żadne nie zasługuje zarzuty i wyrządzono jej ciężką krzywdę, tak doniesieniami, jak wieściami, które na podstawie doniesień w mieście powstały. Dodać należy, że pani Żurowska na chwilę nietylko Krakowa, lecz ani nawet zakładu nie opuszczała.

Na zakupno ruskiej pałki

złożyli w naszej Redakcyi w dalszym ciągu:

pp. Rom. Wenw. 40 h, D. B. z Bochni 1 K, Styś 30 h, Nastalecz 30 h, Wera 40 h, Ypsylon 50 h, Rolnik 50 h, Brau 20 h, Chr. 50 h, Wan. 60 h, Fisch. 50 h, Kos. 20 h, Natk 40 h, Netron 40 h, Lö. 60 h, Rf. 10 h, Selmi 40 h, Swid 10 h, Wys. 40 h, Viol. 20 h, Moch. 40 h, Fia 40 h, — razem 8 K 80 h, co z poprzednio wykazaną kwotą 12 K 56 h, czyni razem 21 K 36 h.

Podwyższenie taryf pocztowych

niech nikogo nie przestrasza, ponieważ zyskamy tę wyższość, że wogóle nie trzeba będzie płacić opłaty pocztowej, jeśli orzeźwiający, wzmacniający i uśmierzający bóle Fellera roślinny Fluid z m. Elsa-fluid" (dwanaście małych albo sześć podwójnych flaszek franko pięć koron) sprowadzimy wprost od wytwórcy nadwornego aptekarza Z. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 175 Kroacya. Radzimy tylko strzedz się przed naśladowcami i takimi niesumiennymi zazdrośnikami, którzy z zazdrości naumyślnie rozszerzają fałszywe pogłoski, aby swoje mniej wartościowe wyroby i naśladownictwa sprzedać. Powtarzamy więc, że pan Feller w Stubicy Elsaplatz Nr. 175 jest jedynym wytwórcą tych prawdziwych preparatów.

Z ostatniej chwili.

Bandytyzm w pasażu Mikolascha.

Wczoraj wieczorem Latko opuścił szpital i został umieszczony u chlebodawców pp. Mikolaschów. Czuje się bardzo osłabionym wskutek znacznego upływu krwi i wrażenia, jakie odniósł ten biedny człowiek podczas zbójeckiego napadu. Przesłuchiwany dwukrotnie zeznawał inaczej, a sprzeczność tę przypisać należy osłabieniu pamięci, spowodowanej uderzeniem w głowę twardem narzędziem przez bandytę w cylindrze z przyprawioną bródką. Drugi wspólnik w dniu zbrodni ubrany był w czarną pelerynę, w miękkim siwym kapeluszu, średniego wzrostu blondyn.

Ten sam drab onegdaj był w aptece Mikolascha jednego i tego samego dnia dwa razy, raz w zarzutce, drugi raz w pelerynie. Pilnie przyglądał się urządzeniu galeryjki pod sufitem, co nasuwa przypuszczenie, że chciał zbadać, czy nie ma wejścia przez aptekę do prywatnego mieszkania dra Mikolascha, aby w razie hałasu i krzyku na górze, zajęci farmaceuci nie przyszli w pomoc napadniętym w mieszkaniu. Wogóle zebrane poszlaki świadczą, że cały plan napadu był z góry z najdrobniejszemi szczegółami sprytnie obmyślany i wykonany w przeciągu 20 minut.

Szef biura bezpieczeństwa radca policyi p. Kreiner złożył dalsze prowadzenie śledztwa w ręce energicznego urzędnika policyi p. Łukomskiego, który już jest na tropie złoczyńców. Mianowicie p. Łukomski ma w ręku jeden dowód tak ważny, który zadecyduje o wykryciu zbrodniarzy i wyświetli całą tajemnicę tego senzacyjnego napadu.

TELEGRAMY.

Rąbią i strzelają.

Petersburg. Wczoraj w nocy zabawiał się w hotelu Europe oficer, nazwiskiem Kozłow, w licznieszem towarzystwie. Napoje i rozmowa na temat polityczny, szczególnie na temat autonomii Kaukazu tak Kozłowa podnieciły, że szablą odrąbał marszałkowi szlachty ks. Iżeradże ucho, poczem Iżeradża strzelił dwukrotnie z rewolweru do Kozłowa, raniąc go bardzo ciężko w piersi i w szyję.

Doraźna egzekucya.

Charków, Na stacyi Karaczewka napadło 20 robotników, przybyłych pociągiem, na konduktora, a poturbowawszy go rzuciło pod jadący pociąg. Konduktora wydobyto ze zmiażdżoną głową. Przyczyna zajścia nieznana.

Wyrzucanie socyalistów.

Berlin. Na podstawie uchwały głównego zarządu Związku pracodawców niemieckiego przemysłu drzewnego, wydaleni będą w dniu 1. kwietnia w Berlinie i kilku innych miastach wszyscy zorganizowani robotnicy przemysłu drzewnego.

Rabunek w pociągu.

Malmoe (w Szwecyi). W pociągu osobowym, jadącym z Simrishanan do Malmoe, napadło w wagonie pocztowym dwu zamaskowanych mężczyzn na urzędnika pocztowego i strzałami rewolwerowymi ciężko go zraniło. Napastnicy zabrali następnie przesyłki wartościowe i wyskoczyli z pociągu podczas ruchu. Konduktor na odgłos strzałów pospieszył do wozu pocztowego, gdzie zastał owego urzędnika bez zmysłów.

Rannego przewieziono do szpitala w Malmoe. Wysokości zrabowanej kwoty dotąd nie sprawdzono.

PATENT we WSZYSTKICH PAŃSTWACH
„KOSMOS”

ŚCIANA MOKRA
NIEMA WILGOTNYCH

IZOLOWANA POWŁOKĄ NIEPRZEPUSZCZALNĄ
JUŻ MURÓW

OSUSZONA SYSTEMEM „KOSMOS”
HENRYK EBER LWÓW, PL. SMOLKI 3. TEL. N. 369

Rok założenia 1863

NA ŚWIĘTA!

Telefon Nr. 149.

Największy i najstarszy skład piwa butelkowego

z trzech najsłynniejszych browarów

S. WIESER, LWÓW

poleca znakomite — ulica Sykstuska l. 14 — poleca znakomite

Piwo okocimskie

z browaru Jana Götza w Okocimie

Eksportowe, marcowe, bok, porter krajowy

Piwo lwowskie

z Lwow. Tow. Akc. Brow.

Eksportowe, marcowe, Salwator bok.

Oryginalne napełnianie!

Piwo pilzneńskie

z browaru akcyjnego

Eksportowe, marcowe, bok.

Na łaskawe zlecenia dostarczam piwo do domów począwszy od 10 butelek. Na prowincyę wysyłam piwo w skrzyniach począwszy od 25 butelek.

Przy nadchodzących upałach wysyła na prowincyę i do miejsc kąpielowych piwa pasteryzowane, które kilka miesięcy stać mogą nie psując się.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienie w celu punktualnego dostarczenia piwa.

Uwaga! 372

Korki i kapsle są zaopatrzone marką ochronną.

Telefon Nr. 149.

NA ŚWIĘTA!

Rok założenia 1863

2000 zarzutek wiosennych 353
2000 ubrań marynarkowych
1000 płaszczyków i ubrań dziecinnych
1000 ubrań studenckich — poleca

JÓZEF KÖRNER

c. k. dostawca dla PP. urzędników państw.

Lwów, Jagiellońska 4. **Lwów, Jagiellońska 4.**

Największy transport **wiosenny!**

Obstalunki wykonuje się w jak najkrótszym czasie

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci,

Pod redakcyą: Stanisława TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

pismo dwutygodniowe ilustr., nauce i rozrywce młodzieży poświęcone,

wychodzi we Lwowie rok trzeci •••• pod redakcyą:

STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek pt.: „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony.

Prenumerata wynosi: rocznie 6 kor. 80 hal., półrocznie 3 kor. 80 hal.

Adres redakcyi i admin.: Lwów, Hausnera 7.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Wysprzedaż.

Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

Fortepian — do nauki w dobrym stanie za 80 K. Halski, Grodecka 1, II. p. 357

Zdolne panny jakoteż podręczne przyjmie natychmiast magazyn mód B. Goldstaub, ulica Sykstuska 2. 341

Parobek do konia potrzebny zaraz. Adres poda administracya Gońca.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Fabryka krawatów Sykstuska 12 poszukuje panienek do nauki szycia — i kroju. 374

Służący redakcyjny, z dobremi świadectwami, zostanie przyjęty. Wiadomość w Gońcu Polskim, ul. Krzywa l. 6.

Kupię używane deski belki i łaty (najlepiej z budowy) w każdej ilości. Oferty pod „Drzewo“ do administracyi Gońca.

Potrzebna służąca albo posługaczka. Zyblikiewicza 15 parter lewa oficyna. 371

Pokój i kuchnia ulica Dwernickiego 22 b od 1. kwietnia 1907. 370

Uzdolnione panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie. Mickiewicza 18, I. p. w podwórzu. 340

Pokój lub 2 umeblowane, gaz, łazienka z utrzymaniem lub bez. Piekarska 38, I. piętro. 363

Fajeton czarny, elegancki, lekki za 240 zł. sprzedam. Hotel Krakowski. 358

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. —Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Uzdolnione staniczarki i spodniczarki znajdą natychmiast stałe umieszczenie. Pracownia ul. Zimorowicza 2, I. p., za płacą tygodniową do 20 koron. 342

Halicka l. 1. 3 lub 4 pokoje na masarnię, na magazyn lub biura, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w handlu Maryi Fränkel. 339

Rentowny skład wędlin zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi. 345

Drukarnia Zukerkandla w Złoczowie poszukuje zdolnego maszynisty. Warunki i odpisy świadectw wprost. 364

Józef H. Reizes, Jagiellońska 11 a) poszukuje zdolnych agentów w miejscu. 368

Kupię suczkę rasy jamnika. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 1b) u stróża. Lwów. 365

Baczność!

Nowo założona 367

PRACOWNIA KOSZYKARSKA

wykonuje wszelkie roboty po cenach konkurencyjnych. Lwów, ulica Piekarska 61.

Jerzy Steciów.

USTAWA

z dnia 11. grudnia 1906 r. o sprostowaniu galicyjskich i bukowińskich ksiąg hipotecznych z komentarzem (motywy przedłożenia rządowego z dotyczącemi poprzedniemi ustawami i rozporządzeniami) Dra Michała Krawczyka sędziego powiatowego.

Główny skład w księgarni L. POHORILLESA w Śniatynie

Do nabycia także w księgarniach i w Administracyi Słowa Polskiego. — Cena egzemplarza (10 arkusz. druku) 2 kor. z przesyłką 2 kor. 25 hal. 366

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek, Brama Androllego.

W sali Towarzystwa Jad Charuzim, ulica Bernsteina.

CZWARTEK 21. MARCA 1907

GOŚCINNY WYSTĘP WIEDEŃSKIEGO TOW. OPERETKOWEGO

WESOŁA WDÓWKA

(DIE LUSTIGE WITWE).

Bilety wcześniej do nabycia w biurze dziennikow Buchstaba, ulica Karola Ludwika 21. 334

Teatr rozmaitości OLYMPIA (Pasaż Mikolascha)

Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301

pod dyrekcyą A. Weltza.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości **25.000** egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty.

Redaktor: Stanisław Brandowski.

Redakcya i Administr.: Lwów, Podwale 7.

STAMPILIE KAUCZUKOWE I METALOWE MARKI PIECZĄTKOWE NUMERATORY, STAMPILIE DATOWE I KLESZCZE do PLOMB DRUKARNIE KAUCZUKOWE I FARBY DO STAMPILII ORAZ GRAWURY NA ROŻNYCH METALACH WYKONUJE NAJTANIEJ

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-GRAWERSKI H. SZAPIRT LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.

JUBILEUSZ ELIZY ORZESZKOWEJ

uczciła

„Biblioteka Powszechna“

wydaniem sztuki przerobionej z powieści na scenę p. t.

„MEIER EZOFOWICZ“

(Bibliotek. powszechna Nr. 621).

Ostatnia serya tego wydawnictwa zawiera:

601. Baumbach, Złotorog, Baśń alpejska
602/603. Charakterystyki liter.: XVI. St. Wyspiański przez A. Mazanowskiego.
604. Daudet, Nowelle I.
605. Andersen — Książka z obrazkami bez obrazków.
606/610. Jokaj, Złoty człowiek, t. I.
611/615. Jokaj, Złoty człowiek, t. II.
616. Twain, Humoreski I.
617. Syrokomla — Nocleg hetmański.
618/619. Słowacki — Sen srebrny Salomei.
620. Poe, Nowelle, I.

Dalsze tomiki w druku. Każdy tomik osobno do nabycia w księgarniach. Pojedyńczy numer 12 ct.

Równocześnie wyszły:

2 nowe nader ważne ustawy

Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych z dnia 16. grudnia 1906 Dz. u. p. Nr. 1 z roku 1907, na język polski przełożył i objaśnieniami opatrzył Dr. Zdzisław Słuszkiewicz. — Cena egz. 1 K, z przesyłką 1 K 20 h. 290

Ustawa o reprezentancyi państwa, Ordynacya wyborcza dla Rady państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 26. stycznia 1907 oraz **Ustawa o ochronie wolności wyborów i Zgromadzeń** z dnia 26. stycznia 1907 Dz. p. p. Nr. 18 — Ustawy regulaminowe dla Rady Państwa przeł. i objaśnił J. M. Kocowski, kand. adw. Cena egz. 1 K 20 h, z przesyłką 1 K 40 hal.

Na składzie w księgarniach. Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie.

W. ZUKERKANDEL księgarnia w Złoczowie.

Julius Weiss

koncesyonowany zakład instalacyjny, gazowy i wodociągowy LWÓW, ulica św. Michała l. 4. Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW

rabunków i gwałtów polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do

WŁASNEJ OBRONY

REWOLWERY

BROWNINGI

BOXERY

KASTETY gumowe i sprężynowe

LASKI ze sztyletami, gumami i pałaszami.

Laski stalowe BYKOWCE

NA ŚWIĘTA Stalowe nie pękające MOŹDZIERZE

PROCH KAPSLE Pistolety

pojedyńcze i podwójne dostarcza w każdej ilości

PIELECKI magazyn broni Akademicka 4.

C. I K. DOSTAWCY NADWORNEJO 22

HAYA HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY przez powagi lekarskie polecony, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrznośc“. Cena pudełka 70 h.

MYDŁO HYGIENICZNE jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego, „HAYA“ mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

KAWIARNIA Chorążczyzna 23.

CABARET

Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany **Schütz i Chajes** Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.